Nr. 8. W Tarnowie 22go kwietnia 1899. R. III.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

W sprawie reformy szkół średnich.

(*C. d.*) Takie skargi odzywają się i u nas i we Francyi (por. książkę Demolins'a „O wyższości Anglosasów", którą streścił w kilkunastu fejletonach „Ruchu katolickiego" hr Adam Krasiński, a z której widocznie czerpał p. Szczepanowski, pisząc swoje „Aforyzmy") i w Niemczech.[1]) A nie można powiedzieć, że skargi te są całkiem nieuzasadnione: owszem przekonywamy się nieraz, że nawet lepsi uczniowie klas najwyższych nie okazują żadnego zamiłowania do pracy umysłowej, uważają za ciężar lekturę pisarzy klasycznych a opuściwszy mury gimnazyalne, odrzucają wszystkie książki ze wstrętem; skoro zaś zostaną urzędnikami lub lekarzami, nie myślą wcale o wyższem posłannictwie, które ma spełnić „arystokracya duchowa", o poświęceniu dla dobra bliźnich, o jakichkolwiek „ideałach". A cóż powiedzieć o inteligencyi pruskiej, która z nielicznemi wyjątkami okazuje się tak nieszlachetną a nawet i brutalną? albo o urzędnikach włoskich i francuskich, którzy marzą jedynie o wielkich dochodach i dostojeństwach?

A więc aż nadto widoczną jest rzeczą, że miłośnicy nauk klasycznych bardzo przeceniają wpływ uszlachetniający kierunku

---

[1]) Por. książkę G. M. Pachtler'a S. J. „Die Reform unserer Gymnasien" (Paderborn. 1883) i licznych, przytoczonych tam pisarzy. Jeden z nich (Mayer) posunął się aż do twierdzienia, że wychwalane przez wielu gimnazyum niemieckie jest właściwie „wielkiem *kłamstwem*": „Unser Gymnasial-Schulwesen ist eine von den grossen Lügen, an denen unser Leben krankt. Es ist, als sahe man die Regierungen, die philologischen Schulmänner und die Familien in einem Spiele begriffen, bei dem man übereingekommen ist, sich gegenseitig mit falscher Münze zu bezahlen" etc. (Pachtler s. 142 sq.)

humanistycznego. Jeżeli istotnie zaledwo „kilkunastu“ z pomiędzy naszych uczniów (jak pisze p. Popiel) na kilkuset, opuszczających rok rocznie gimnazyum (w ostatnim roku uznano za „dojrzałych“, jak czytamy w Sprawozdaniu Rady szk. kr. na s. 11ej: 691 uczniów publicznych i 60 eksternistów) „wraca poźniej do źródła natchnienia, zaczerpniętego u mistrzów starożytności, w takim razie reforma gimnazyów okazuje się konieczną i trudno będzie nadal utrzymać przyznane im przywileje. Czyż bowiem dlatego, że nieznaczna mniejszość urzędników, lekarzy i adwokatów przejęta jest owym idealizmem i zastanawia się głębiej nad sprawami świata, muszą być wszystkie posady wyższe powierzane wyłącznie wychowankom gimnazyów a realiści nie mogą mieć przystępu ani do urzędów, ani do adwokatury, ani do studyów medycznych? A czyż z drugiej strony nie może się znaleść w szkole realnej młodzieniec lepiej i szlachetniej myślący i bardziej uzdolniony do owych nauk od większej części gimnazyalistów? Albo czy istotnie jest rzeczą pewną, że najzdolniejszy i najpilniejszy nawet uczeń nie potrafi korzystać z wykładów medycznych i prawniczych i zdać przepisanych egzaminów, jeżeli nie uczył się filologii klasycznej? Przecież nazwy greckie chorób i łacińskie formułki prawa rzymskiego nie mogą tu stanowić poważnej przeszkody?

Nie chcę przez to wcale powiedzieć, że kierunek humanistyczny nie ma z natury rzeczy, uważany sam w sobie, znacznej wyższości nad realistycznym. Żaden bowiem z licznych argumentów, które przytaczają przeciwnicy filologii, nie może się ostać wobec faktu, stwierdzonego doświadczeniem wieków, że gramatyka języków starożytnych i czytanie arcydzieł greckich i rzymskich w oryginale przyczynia się znakomicie do rozwinięcia umysłu i do wykształcenia estetycznego. Najlepsze tłómaczenie będzie tylko surogatem, który nie zastąpi nigdy oryginału, a zwłaszcza greckiego lub rzymskiego. Każdy język ma swoje właściwości, swoje szczególne wyrażenia, które na inny nie dadzą się przełożyć; weźmy tylko epiteta Homerowe: jak dziwacznie wygląda niejedno z nich po niemiecku albo po polsku! A szczególnie w poezyi jest forma zewnętrzna tak ściśle zespolona z treścią, że nie można jednej od drugiej oderwać, nie psując zarazem mniej lub więcej wrażenia, które wywołuje oryginał. A dalej nie zgadza się z prawdą twierdzenie, że nauka filologii nie zapoznaje *„z rzeczami“*, z życiem i światem, bo ona wprowadza w świat najbardziej godny naszej uwagi i największe budzący zajęcie, w świat ducha, prowadzi młodzież do samej kolebki cywili-

zacyi europejskiej, do źródła, z którego czerpali najwięksi poeci, myśliciele, mowcy i cała ludzkość oświecona.

Z pomiędzy uczestników ankiety streścił może najlepiej Dr. Ćwikliński to wszystko, co powiedziało już i napisało wielu znakomitych badaczy i pedagogów o nauczaniu języków starożytnych (p. ss. 49—55). Ale i w innych przemówieniach znajdują się zdania stwierdzające, że nauczanie to przynosi korzyść nieocenioną. Tak np. powiedział jeden z nowatorów, przyrodnik dr. Kadyi, że „nauka gramatyki (języków klasycznych) jest bardzo skutecznym sposobem kształcenia młodego umysłu i wprawiania w myślenie“ (s. 36) i że „zupełne usunięcie greki ze szkół średnich pociągnęłoby skutki gorsze i niebezpieczniejsze dla ogólnej oświaty w kraju, niż przypuszczają ci, którzy się tego domagają“ (s. 37) „Ja stanowczo w wielu względach przyznaję wyższość gimnazyum i wyższość tę uzasadniam właśnie tem, że podstawą kształcenia są tam nauki filologiczne“ (s. 122). A dalej uznał ten sam mowca, że „sama łacina nie wystarczy ani do formalnego ani do klasycznego kształcenia, że więc obok niej trzeba uczyć także jęz. greckiego (s. 123).

Inni jednak chcieliby całkiem usunąć naukę „o słowach“, a zastąpić ją nauką „o rzeczach“. Najbardziej radykalne i prawdziwie zdumiewające zapatrywanie wygłosił o tej materyi dr. Warmski: „Między uczeniem się stolarstwa a wiedzy potrzebnej, którą dają w szkole, niema żadnej różnicy (? !)“; — „człowiek uczyć się może tylko patrząc i robiąc, a u nas w szkole uczy się tylko słuchając i nic nie robiąc“; — „sposób nauczania całego potrzeba koniecznie poprowadzić na drogę naturalną, aby dziecko zmysłami swoimi..... wiedzę samo sobie zdobywało, a nie żebym ja mu wkładał coś, nie wiedząc, czy ono w tej chwili czuje potrzebę dowiedzenia się tego. A nasza szkoła co robi? Nie tylko średnia, ale i ludowa, od 6go roku życia biorą dziecko rodzicom razem na 12 lat i to dziecko, które biegając, skacząc, słuchając, uczyło się, siedzi przy książce, założy ręce i słucha“ (132). Nauka języków nie kształci wcale, bo jeżeli się np. dowiem, jak się nazywa zwierzę po grecku albo po łacinie, nie powiększyłem przez to wiedzy mojej, tylko obciążyłem pamięć kilku słowami (s. 131); cała metoda książkowa nie ma wartości, dziecko powinno raczej uczyć się, patrząc na rzeczy a przytem coś robiąc; a więc „realia mają być wykładane z młotkiem, miarą, wagą w ręku, z lupą, mikroskopem“ (s. 134). Podobne myśli wypowiedział inny przeciwnik filologii, prof. Bizoń w „Słowie polskiem“ (zob. Nr. 300 i 302 z r. b.); z po-

między zaś uczestników ankiety zbliżają się niektórzy przeciwnicy dzisiejszego systemu do zapatrywań dra Warmskiego, ale żaden nie okazał się równie skrajnym „realistą“. Nie trudno w tych poglądach dopatrzyć się wpływu Rousseau'a, który całe nauczanie szkolne i książkowe uznał za „przeciwne naturze“ i żądał, żeby dzieci wzrastały na łonie przyrody, zażywając zupełnej swobody. A przecież codzienne doświadczenie dostarcza nam aż nadto wiele przykładów dowodzących, że dziecko nie wiele się nauczy, „biegając i skacząc“ po świeżem powietrzu, że umysł biednego pastuszka, który nie uczęszcza do szkoły, albo terminatora rzemieślniczego nie rozwija się sposobem pożądanym, że nieraz nie potrafi on zrozumieć najprostszego zdania, a wcale już nie jest zdolny do analizy logicznej. Nikt zresztą nie zaprzecza, że sama nauka języków nie kształci wszechstronnie, że trzeba zaprawiać także młodzież do dokładnej obserwacyi, do samodzielnej pracy nie tylko umysłowej, ale i fizycznej, że byłoby nawet bardzo dobrze, gdyby uczono pewnych robót ręcznych na wszystkich stopniach nauki, gdyby każde gimnazyum posiadało wielkie jakieś warsztaty i laboratorya;—stąd jednak nie wynika bynajmniej, że cały system dzisiejszy zasługuje na potępienie. Nie można też, jak już powiedzieliśmy wyżej, zgodzić się z twierdzeniem, że nauka języków „obarcza tylko pamięć“ wokabułami, że rozróżniając np. przypadek pierwszy od drugiego lub trzeciego, „ut finale“ od „ut consecutivum“, nie kształci się umysł dziecięcy (zob s. 134), że to są niezrozumiałe dla niego i niepożyteczne „logiczne subtelności“,—ale jest raczej faktem, stwierdzonym przez doświadczenie, że te „subtelności“ uczą rozróżniać pojęcia, rozbierać, łączyć i układać zdania, że uczą myśleć i myśli swoje jasno i poprawnie wyrażać. *(C. d. n.)*

X. Dr. Alexander Pechnik.

O konwiktach i bursach.

(C. d.) Wzorowy konwikt może istotnie zbliżyć się najwięcej do ideału czynnika wychowawczego, o ile zdoła spełnić zasadniczy warunek: zjednoczyć wszystkie dobre strony wychowania publicznego i domowego, a usunąć strony ujemne. Może zapewnić korzyści szkoły publicznej, bo uczy się w nim większa ilość dzieci, nauka odbywa się systematycznie, środki uzmysławiające i warunki hygieniczne mogą być starannie dobrane, towarzyskie cnoty mogą się w dzieciach wyrabiać, tem-

peramenty krzyżować, wola w pożyciu wspólnem hartować itp. Z drugiej strony konwikt ma wielką swobodę w przyjmowaniu i wydalaniu uczniów, a zatem może zaraz odciąć zgorszenie. Może on również zapewnić wszystkie korzyści wychowania domowego. Przełożeni mają sposobność poznania na wskróś indywidualizmu dzieci, bo widzą je nie tylko na ławce szkolnej, ale również w jadalni, na rekreacyach, słowem na każdym kroku. Wspólne pożycie zapełnia przepaść istniejącą między grozą profesorską a słabością ucznia; chłopcy nawykną widzieć w przełożonych raczej swych ojców aniżeli stróżów i chętniej poddają się ich prowadzeniu. Słowem konwikt może być idealnym czynnikiem wychowawczym; *może*, ale nie musi, bo właśnie ów nadmiar obowiązków jest w stanie zwichnąć jego działalność. Potrzeba tam równocześnie wzorowych warunków hygienicznych, racyonalnego a tak trudnego w praktyce urządzenia wiktu, potrzeba zarazem wzorowych urządzeń szkolnych, biegłych nauczycieli, a przedewszystkiem przełożonych wolnych od chwiejnej pobłażliwości, ale i od wojskowej pedanteryi, — życzliwych dla dzieci, a zarazem poważnych, — bystrych psychologów a pełnych serdecznej prostoty w obejściu, — rozważnych i konsekwentnych a zarazem wyrozumiałych,—jednem słowem ludzi, którzy potrafią być równocześnie wzorowymi ojcami, matkami i nauczycielami. [1].) Gdzie na czele konwiktów postawiono takie opatrznościowe osoby, tam konwikt czy pensyonat szybko dochodzi do szczytu rozwoju i staje się dobrodziejstwem dla narodu, a przedewszystkiem dla najbliższej okolicy. Osoby, które miały szczęście odebrać wychowanie w takim konwikcie, odznaczają się z reguły gruntownem wykształceniem, a przedewszystkiem stałością charakteru, z uwielbieniem wyrażają się o swych wychowawcach i aż do zgonu utrzymują z nimi ożywione stosunki. Bogu dzięki, nie brak w naszym kraju zakładów tego rodzaju, a zwłaszcza pensyonatów żeńskich! Z drugiej strony nieulega jednak wątpliwości, że konwikt źle prowadzony zepsuje młodzież bardziej, niż najgorsza szkoła, bo jego wpływów nie ma już kto równoważyć i naprawiać. Corruptio optimi pessima. Omówimy to przy rozstrząsaniu urządzenia burs.

Rodzajem uproszczonego konwiktu są bursy dla młodzieży, zwane też obecnie internatami. Nie potrzeba w nich urządzeń szkolnych ani biegłych nauczycieli, bo wychowankowie uczęszczają do szkół publicznych; mają one dać tylko staranne wychowanie. Łącząc w prosty bar-

---

[1].) Warto przeczytać świetne przepisy, jakie pod tym względem daje reguła Urszulanek.

dzo sposób nauczanie szkolne z wychowaniem domowem są znacznei dogodniejsze do zakładania i prowadzenia, a jednak mogą zapewnić tesame korzyści, jak wzorowe konwikty, jeśli tylko *a*) szkoła, do której uczniowie uczęszczają, dobrze naucza i wychowuje, oraz jeśli *b*) urządzenie i kierownictwo bursy wzoruje się na sposobie wychowywania rozważnej chrześcijańskiej rodziny.

Wychowankowie burs (internatów) mogą rozwijać się korzystnie pod względem *fizycznym*, bo zakład stara się o hygieniczne pomieszczenie, o zdrowy wikt, o racyonalną gimnastykę, wycieczki, kąpiele, lekarza i aptekę. Nie powinno się umieszczać bursy w centrum miasta, lecz w takiem miejscu, gdzie łatwo o świeże powietrze, a zatem przy ogrodach lub łanach. Gwar i hałas ożywionych ulic przeszkadzałby nauce, a kurze i gazy szkodliwe źle oddziaływałyby, na zdrowie. O ile możności bursa powinna mieć własny ogród, w którym wychowankowie mogliby się uczyć, nadto obszerne podwórze z przyrządami gimnastycznymi. Zdrowa woda odgrywa również bardzo ważną rolę. Dom powinien być suchy, do słońca zwrócony i w należytą wentylacyę zaopatrzony. Zwyczaj na doświadczeniu oparty każe osobne pokoje przeznaczać na sypialnie, bo można w nich na cały dzień okna otwierać i lepiej je przewietrzyć niż takie pokoje, w których się mieszka i sypia zarazem. Sale do nauki należy przewietrzać zawsze, gdy z nich uczniowie powychodzą, a zatem w nocy, podczas śniadania, obiadu, podwieczorku i wieczerzy, oraz w porze lekcyi szkolnych. Niemcy zapuszczają podłogi olejem lnianym i zmywają wilgotną szmatą, co zapobiega unoszeniu się kurzu w powietrze. Opalanie sal powinno być tego rodzaju, aby nie wytwarzać ani zbytniego gorąca, ani też zbytniego zimna; przedewszystkiem czuwać należy nad tem, by który uczeń nie był umieszczony zbyt blisko pieca.

Wikt uczniów powinien być zdrowy i wystarczający, ale nie wybredny. Kawa i herbata — jak wiadomo — rozdrażniają nerwy; lepsze nierównie jest mleko niezbierane wraz z chlebem. Na obiad podawać trzeba nie samo tylko mięso i rosół, lecz i jarzyny oraz nieco chleba, w dni postne zaś groszek i potrawy mączne. Z reguły lubią uczniowie najwięcej chleb, zwłaszcza jeśli wypieka się go dobrze w domu z domieszką mąki razowej. Ponieważ organizm wychowanków rozrasta się niejednakowo u wszystkich, dlatego też należy tym, którzy rosną szybciej i większy mają apetyt trzeba dodawać więcej chleba, byle tylko nie marnowali go niepotrzebnie lub nie wydawali znajomym.

Kąpać powinni się uczniowie przynajmniej raz na miesiąc, i to w łaźni parowej, jaka w danej miejscowości istnieje. Rzeczne kąpiele

trudno zalecać, bo przy większej ilości uczniów łatwo o nieszczęście, prawidłowo zaś urządzone pływalnie rzadko gdzie u nas istnieją. Bielizna powinna być prana w zakładzie, bo łatwiej wówczas da się uczniów przyzwyczaić do nieocenionej schludności.

Częste wycieczki uczniów pod nadzorem przełożonych połączone z zabawami na świeżem powietrzu, wpływają korzystnie na rozwój młodzieży. Przydałaby się również w każdym internacie sala gimnastyczna, bo umożliwiłaby gimnastykę na pauzach nawet w zimie a nadto mogłaby posłużyć do nauki tańców. Oczywiście potrzebny jest zawsze osobny pokój dla chorych. (*C. d. n.*)

Egzorta na niedzielę IV. po Wielkanocy.

(I. nauka majowa.)

„Dnia każdego, Boga mego Matkę—duszo wysławiaj!
Jej dni święte, sprawy wzięte z nabożeństwem odprawiaj.
Przypatruj się, a dziwuj się Jej wysokiej zacności.
Zwiej Ją wielką Rodzicielką, błogą Panną czystości“.

Pieśń św. Kazimierza.

Najmilsi!

Te słowa pobożnej pieśni, której autorem wedle ogólnej tradycyi jest św. Kazimierz, królewicz Polski, gorący czciciel Maryi i gorliwy rozkrzewiciel Jej nabożeństwa, wyrażają najdokładniej głęboką myśl Matki naszej duchownej, Kościoła św. katol., który nietylko ustawicznie w ciągu roku kościelnego wzywa nas do oddawania serdecznej czci i do gorącego nabożeństwa do N. M. P., osobliwszej Matki naszej i Królowej Korony Polskiej, ale nadto najpiękniejszy w roku miesiąc Maj poświęca na wyłączną cześć Boga-Rodzicy Maryi— gromadzi nas do stóp Jej najświętszych, każe nam śpiewać litanie i pieśni ku czci N. M. P., każe nam rozważać Jej życie, podziwiać blask Jej cnót, zapalać się Jej przykładem do miłości Boga i bliźniego—jednem słowem każe nam Kościół św. w miesiącu maju przez gorące nabożeństwo do N. Maryi P. pracować nad najważniejszą sprawą naszego życia, nad uświęceniem i zbawieniem duszy naszej.

Toteż gdyśmy z łaski Bożej doczekali tegorocznego maja, zróbmyż z niego całkowitą ofiarę dla Boga, dla N. M. P! Niech każdy z was powie sobie ze św. młodzianem Kazimierzem: „Dnia każdego... usta moje, szczęsne boje tej Matki sławcie pieniem..., nieustannie, wysławiajcie wszego świata Królowę, Jej przymioty, łaski cnoty, chwalcie myślą i mową“! Poświęćcie się wszyscy N. M. P., bądźcie choć przez

ten jeden miesiąc „Jej sodalisami“, na Jej cześć odmawiajcie litanię loretańską, ku Jej czci odprawiajcie prywatnie Spowiedź i Komunię św., ku Jej czci oddajcie się pilnie nauce, ku Jej czci przestańcie grzechami śmiertelnymi, nałogowymi Boga obrażać, a będziecie na wieki błogosławić tak przepędzony miesiąc maj.

Z mej strony poświęcam czci N. M. P., z miłości ku tej najmilszej mej Matce, której zawdzięczam i to, że jeszcze żyję i wszystko czem jestem, poświęcam te egzhorty majowe, w których wam N. M. Pannę chcę przedstawić jako Mistrzynię cnót moralnych, czyli obyczajowych, a mianowicie tak zwanych kardynalnych, któremi są: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo. Nim jednak przedmiot ten rozpocznę, uważam za konieczne dla ożywienia waszej wiary i miłości ku N. M. P. przypomnieć wam, najdrożsi bracia, w dzisiejszej egzhorcie pobudki skłaniające nas do osobliwszej czci N. M. P. i naśladowania Jej cnót.

Posłuchajcie z uwagą!

Pobudki do czci i naśladowania N. M. P.

Pobudki skłaniające nas do *oddawania osobliwszej czci* N. M. P. są trzy następujące:

a) Ze strony P. Boga wyraźna wola Boża i rozkaz, zalecający nam uważać Maryę za Matkę i oddawać Jej cześć najwyższą po P. Bogu;

b) ze strony Maryi, stosunek Jej do nas, który zależy na tem, że jest Matką naszą, Matką najlepszą i wszechpotężną — wreszcie ze strony naszej

c) wdzięczność i miłość za to wszystko, co z łaski Bożej przez ręce N. M. P. otrzymaliśmy i po dziś dzień otrzymujemy.

Zaś pobudka do *naśladowania* N. M. P. jest tylko ta jedna, że N. M. P. jest niezrównaną Mistrzynią cnoty, że jest wzorem doskonałości dla każdego stanu i wieku i że to naśladowanie jest najwymowniejszym dowodem naszej czci dla N. M. P., że jest koroną naszego do Niej nabożeństwa. Otóż przypatrzmyż się tym pobudkom bliżej, aby się zachęcić do czci N. M. P. i do naśladowania Jej wzniosłego przykładu.

a) Pobudką skłaniającą nas do czci Maryi jest przedewszystkiem wyraźna wola P. Boga, który nam Maryą dał za Matkę i czcić Ją nakazał. Wszak wiadomo Wam, bracia, że w najuroczystszej chwili, gdy się na krzyżu w Wielki Piątek dokonywała wielka Ofiara Odkupienia ludzkiego, Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, ostatnią swą wolą, testamentem swoim, oddał nam Maryę za Matkę i czcić ją najsolenniej rozkazał. Wśród niewymownych boleści ciała i duszy skłania P. Jezus z krzyża Swe zakrwawione oblicze ku Maryi, stojącej pod krzyżem

i tonem najczulszej miłości odzywa się: „*Niewiasto! oto Syn Twój*“, a do Jana Apostoła „*Synu! oto Matka Twoja*“. Tak więc Najświętsze usta Syna Bożego z katedry krzyża ogłosiły całemu światu dogmat, na którym się opiera nasze nabożeństwo, nasza cześć i miłość ku Przenajśw. Boga Rodzicy Maryi.

A jeżeli świętą jest dla dobrych dzieci ostatnia wola umierającego ojca, jeżeli za zbrodnię poczytać należy nadwerężenie lub niespełnienie testamentu rodzicielskiego—to pytam się, czyż nie powinna nam być świętą i drogą Wola naszego najdroższego Ojca, Jezusa, umierającego za nas na krzyżu, a polecającego nam oddawać cześć Maryi? Czyż nie zuchwalstwem, zbrodnią, świętokradztwem grzeszyłby ten, ktoby się od czci Maryi usuwał, ktoby ją lekceważył lub nią gardził, albo przynajmniej był w oddawaniu tej czci leniwym?

Lecz nie dość na tem, że nam Pan Bóg oddał Maryę za Matkę: P. Bóg nadto jeszcze w rozliczny sposób objawił nam Swą wolę, że chce, abyśmy Maryę szczególniej czcili. Oto uważcie!

P. Bóg w Trójcy przenajśw. Jedyny od wieków przejrzał i wybrał Maryę za Matkę Synowi Bożemu i przeznaczył Ją za Pośredniczkę w sprawie zbawienia naszego. Osobiście zapowiedział Ją po upadku w raju: „*Położę nieprzyjaźń*...., przedstawił Ją symbolicznie w rozlicznych figurach Starego Zakonu przez usta Patryarchów i Proroków, uczynił ją Niepokalanie poczętą, napełnił łaskami i darami Ducha św., powierzył Jej wszystkie tajemnice, jakie Jego mądrość i miłość dla zbawienia ludzkiego spełnić postanowiła, uczynił Ją wielką na ziemi i w niebie, wsławił Ją cudami i znakami nadzwyczajnymi; a gdy po Jej chwalebnem zaśnięciu wziął Ją z duszą i ciałem do nieba i uczynił Ją Królową Aniołów...... a na ziemi Matką ludzi i opiekunką Kościoła Chrystusowego, tak dalece pociągnął serca ludzkie do Maryi, że odtąd wszystkie wieki niosą Jej swe hołdy, wszystkie narody upadają przed Jej tronem, nazywając Ją swoją Panią, Królową, Matką, oddając Jej opiece swoją wiarę i ojczyznę. Sam Bóg najsprawiedliwszy chciał i sprawił to, że królowie i możni stawiają Maryi świątynie; że kapłani poświęcają Maryi P. swe prace, wieszcze swe natchnienia, mistrze dzieła swej sztuki, bogaci swe złoto, ubodzy swe łzy, młodzież kwiaty i serca niewinne, starce pacierze, wszyscy korną modlitwę i pieśń pełną rzewnego, gorącego nabożeństwa. Czyż to nie wystarczający dowód dla przekonania nas, że cześć Maryi jest naszym obowiązkiem, który włożył na nas sam Bóg? Czyż to nie silna pobudka dla nas, byśmy uznając Maryę za Matkę Bożą byli Jej najgorliwszymi przez nasze całe życie czcicielami? O zaiste! „*Digitus Dei est hic!*“ *A Domino factum*

est istud et est mirabile in oculis nostris", trzeba zawołać z Psalmistą Pańskim, a uznając w tej ogólnej nieustającej czci Maryi wolę Bożą, uszanować ją, poddać się jej, spełnić ją najsumienniej, jeżeli wierzymy, że Bóg jest, że jest najwyższym naszym Prawodawcą i będzie kiedyś naszym Sędzią.

b) Drugą pobudką skłaniającą nas do czci N. M. P. jest ta prawda, że Marya jest naszą Matką, że wszystkie obowiązki Matki względem nas pełni najgorliwiej i że dlatego właśnie należy Jej oddawać cześć powinną Matce, jako zaleca IV. przykazanie dekalogu: „*Czcij Ojca i Matkę Twoją...*". I od tego obowiązku czci Maryi jako Matki nikt się nie zdoła wymówić, kto rozważy, jaką N. M. P. jest dla nas Matką, jak obowiązki Matki względem nas spełnia.

Bo uważcie tylko! Marya jako matka karmi nas, swe dzieci, tym „*chlebem żywota*", który z nieba zstąpił, i daje żywot światu, tj. Ciałem i Krwią Syna Swojego w Sakramencie Ołtarza utajonego.

Marya, jako matka, napawa nas wodą łaski Bożej; wszak przez ręce Maryi wszystkie łaski Boże na nas spływają, Ona jest, jak mówi św. Bernard, duchownym wodociągiem, który ze źródeł zasług Męki i Śmierci Syna Bożego sprowadza dla nas łaski potrzebne do żywota wiecznego. Marya, jako matka, odziewa nas swe dzieci; na chrzcie św. ubiera nas w sukienkę śnieżno-białą, łaski poświęcającej, a gdy tę sukienkę przez grzech splamimy lub podrzemy, wtedy ta Matka miłościwa lituje się nad nędzą naszą, prowadzi nas do Spowiedzi św., gdzie nam się naprawia suknia naszej duszy, gdzie we krwi Syna Bożego czyścimy plamy jej, lub cale nową odzyskujemy szatę godową łaski Bożej poświęcającej. Marya, jako matka, uczy nas; wszak Ona jest Stolicą mądrości — Ona księgą złotą, na której sam Bóg wypisał prawdę i prawo swoje, Ona „*Mądrością, która z ust Najwyższego wypłynęła*". Marya, jako matka, stoi u wrót nieba i patrzy, czy gdzie łzy nie płyną, słucha, czy gdzie serca nie jęczą, i natychmiast spieszy z pociechą; ztąd to św. Bernard w swej modlitwie mówi do Maryi Panny: „Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano"..... Marya, jako matka, broni swe dzieci przed nieprzyjaciółmi zbawienia, Ją Pismo św. zowie: „*Wieżą mocną i niezdobytą, z której tysiąc tarcz wisi*" i wojskiem uszykowanem do boju, przed którem pierzchają potęgi piekielne. Imię Maryi, to strzała śmiertelnie raniąca nieprzyjaciół naszego zbawienia! Różaniec Maryi to miecz zwycięski, który stłumił powstałe herezye, pokonał dzikie Tatary i dumne Turki i ocalił chwałę Imienia chrześcij.; szkaplerz Maryi, to puklerz obronny, który wojowników maryańskich robi niezwyciężonymi, nieśmiertelnymi, a bractwa Maryi, to zastępy

chrześcijańskie, walczące w obronie wiary i cnoty, budujące Kościół Chrystusów na ziemi. Marya, jako matka, opiekuje się dziećmi swemi od kolebki aż do grobu i wszelkich dokłada starań, aby nam niebo otworzyć i dlatego Ją Kościół św. zowie „Fórtą niebieską“, klucznicą nieba, a św. Augustyn „jedyną nadzieją zbawienia“. I w samej rzeczy tak jest i nie może być inaczej! bo Marya jako matka nasza chce nas zbawić, zaś jako matka Syna Bożego może nas zbawić, gdyż swemi prośbami wszystko może wyjednać u Boga.

I któżby takiej matki, matki, którą P. Bóg tak uczcił i ukoronował, matki, która z takiem poświęceniem pełni obowiązki swe względem nas, któżby Jej nie kochał i nie czcił! Zaiste teraz rozumiem, dlaczego św. Stanisław Kostka zapytany, czy kocha Maryę, odrzekł: „Wszak to Matka moja“! Teraz rozumiem, czemu Polacy do niej codzień śpiewali: „Pod Twoją obronę“, czemu wołali: „Monstra te esse Matrem“ i nigdy nie doznali zawodu — zawsze wracali z boju zwycięsko! Otóż niechże i dla nas pamięć na tę prawdę, że Marya jest matką naszą, będzie pobudką, byśmy Ją czcili i serdecznie kochali.

c). Tembardziej, że z naszej strony mamy jeszcze do Jej czci szczególniejszą pobudkę, którą jest miłość i wdzięczność dla Maryi za łaski i dobrodziejstwa, któremi nas dotąd obsypywała, choć o nie nie prosiliśmy, a może takowych niegodni byliśmy. Wszak to, że żyjesz i cieszysz się zdrowiem, że masz sposobność uczyć się, kształcić i wychowywać po katolicku, że cię Bóg cierpi i znosi mimo twe grzechy i występki; to żeś się nawrócił i z Bogiem pojednał, to żeś jeszcze nie umarł i nie dostał się do piekła, to że wtej chwili możesz słuchać słowa Bożego i myśleć o Maryi, że masz nadzieję zbawienia; wszystkie te łaski i tysiące innych niewiadomych tobie zawdzięczasz Najśw. Maryi Pannie, która jest, jak Ją zowie Kościół św. „*Uzdrowieniem chorych, ucieczką grzesznych, pocieszycielką strapionych, wspomożeniem wiernych.*“ Każdy z was, gdy się zastanowi uważnie nad życiem swojem, znajdzie w niem mnóstwo dowodów opieki Maryi i wyzna ze św. Leonardem a Porto Mauritio: „Wszystko przez łaskę Maryi“! A jeżeli tak, to czyż uczucie powinnej dla Maryi wdzięczności i miłości nie pociągnie nas do oddawania Jej najgorliwszej czci? Czyż żałować będziemy serca, ust i czasu, by uczcić godnie Tę, która po Bogu jest dla nas wszystkiem? O gdyby tak być miało, to lepiejby nam było nie znać Imienia Maryi, lepiej — by nam było nie ujrzeć światła dziennego — bo słuchajcie, co mówi nasz poeta ludowy:

„Biedny! kto Ciebie nie zna od powicia
Lecz ten biedniejszy, kto w rozpuście życia,
Kto nigdy Twego nie słyszał imienia,
Pełen zawinienia.

I Imię Twoje już zatarł w pamięci,
I Tobie Matce życia nie poświęci...
Ach! łaska Boża serca się zarzeka,
Które Cię nie szuka.

Kto się za życia z Tobą nie połączy,
Ten i bez Ciebie to życie zakończy,
Tęskniąc, nie szuka Twej świętej opieki,
Zginie na wieki".

(Ks. Antoniewicz.)

Nie daj Boże, by nas spotkał podobny los! Dlatego czcijmy N. Maryę N. całem sercem, całą duszą; jeżeliśmy w naszej czci i nabożeństwie do N. Maryi P. ostygli, starajmyż się w tym maju jako miesiącu Maryi ożywić i spotęgować to nabożeństwo nasze.

Poprawmy się z lenistwa naszego i naszej obojętności i spełniajmy odtąd wiernie pobożne praktyki religijne ku czci N. Maryi P. Owszem nietylko N. Maryę P. czcijmy, ale Ją też naśladujmy, starając się być Jej podobnymi. Wpatrajmy się w Jej życie, które jest zwierciadłem dla wszystkich, i rozważajmy Jej cnoty, które są drabiną wiodącą do nieba, chodźmy do Jej szkoły, bo Ona jest Mistrzynią dusz, Ona wzorem wszechstronnym, powszechnym, dziwnie do naśladowania pociągającym. Ona jest najwierniejszem odbiciem, najdoskonalszą kopią Jezusa Chrystusa, którego cnoty w życiu N. Maryi Panny niezrównanym jaśnieją blaskiem. Od N. Maryi P. uczmy się, jak Boga kochać, jak Bogu służyć, jak pracować, jak cierpieć, jak żyć i umierać należy, a wtedy spełnią się na nas słowa N. M. P. która tak mówi do nas przez usta Mędrca Pańskiego: „*Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień; kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*". (Prov. 8. 35.). Amen. *Ks. Fr. Walczyński.*

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.
Lekcya XXV.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. *Ile warunków Sakramentu Pokuty trzeba wypełnić przed Spowiedzią? (E. Którym warunkiem jest Spowiedź? Ileż więc warunków wypełnić trzeba przed Spowiedzią?) Który z tych warunków jest najważniejszy? Dziś pouczę was o czwartym warunku Sakramentu Pokuty, tj. o Spowiedzi.

Propositio. Już małe dziecko widzi nieraz w kościele, jak się ludzie spowiadają. Gdzie klęka ten, który się chce z grzechów wyspowiadać? (Ewentualnie odpowiedzą uczniowie 5go i 6go roku nauki). Kto siedzi w konfesyonale? Jak jest ubrany ksiądz w konfesyonale czyli spowiednik? *Co robi najpierw spowiednik nad grzesznikiem? *Na co spowiednik błogosławi grzesznika? Co potem grzesznik spowiednikowi wyznaje? Czy grzesznik opowiada na głos swoje grzechy? Po co grzesznik wyznaje spowiednikowi swe grzechy? Kto dał kapłanom moc odpuszczania grzechów? *Kiedy P. Jezus dał kapłanom moc odpuszczania grzechów? Gdy grzesznik wyznał już swoje grzechy, zapytuje go kapłan po cichu o niektóre rzeczy, potem naucza go, zadaje mu pokutę, a nakoniec odpuszcza mu grzechy, czyli daje mu rozgrzeszenie. *Co robi kapłan, gdy grzesznik wyznał już swoje grzechy? Takie właśnie szczere wyznanie grzechów swoich przed kapłanem, aby dostąpić rozgrzeszenia, nazywamy Spowiedzią. **Co nazywamy Spowiedzią?* (p. 106). Powtórz N! N!

Explicatio. Niektóre dzieci boją się Spowiedzi, bo im starsi nieraz grozili: „Poczekaj! Pójdziesz do Spowiedzi. Oj, da ci tam ksiądz“! *Czy kapłan bije kogo przy Spowiedzi? Kto był choć raz do Spowiedzi, wie dobrze, że ksiądz przy Spowiedzi nikogo nie bije, ani nie przezywa, i rozumie to, że starsi tylko się śmieją z niemądrego dziecka, gdy straszą Spowiedzią. Owszem, gdy dziecko szczerze się spowiada, choćby z największych grzechów, i serdecznie Pana Boga przeprasza, to spowiednik cieszy się, że będzie mógł dziecku odpuścić wszystkie grzechy, że dziecko odtąd się poprawi i serdecznie kochać będzie P. Jezusa. I nietylko spowiednik wtenczas się cieszy; cieszy się św. Anioł Stróż i św. Patron tego dziecka w niebie, cieszą się wszyscy Aniołowie i Święci, a najwięcej Najśw. Marya Panna i sam Pan Jezus. Wyraźnie to powiedział P. Jezus: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, większa jest radość w niebie z jednego grzesznika pokutę czyniącego, aniżeli z 99 sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty*“.

*Powtórz te słowa P. Jezusa! *Kiedy powstaje wielka radość w całem niebie? *Kto się wtenczas cieszy na ziemi? Niechże więc każdy idzie do spowiedzi bez trwogi, bez strachu, a z serdeczną chęcią przeproszenia P. Jezusa za grzechy swoje.

*Z których grzechów dobrze jest się spowiadać? A z których grzechów trzeba się koniecznie wyspowiadać? (p. 107). Powtórz N! *Co czynić, gdyśmy sobie nie mogli przypomnieć, ile było grzechów śmiertelnych? (p. 108). *Czy potrzeba się spowiadać z grzechu, nie wiedząc na pewno, czy to grzech powszedni czy śmiertelny? (p. 109). Powtórz N! *Czy wolno na spowiedzi grzech śmiertelny zataić z bojaźni lub wstydu? Powtórz N! Niechże was Bóg zachowa, moi drodzy, od takiego strasznego grzechu jak świętokradzka Spowiedź! Kto z bojaźni lub dla wstydu choćby jeden grzech ciężki zatai na Spowiedzi albo go zmniejszy, temu Pan Bóg żadnego grzechu nie odpuszcza; gdyby tak umarł i poszedł na sąd ostateczny, to wszystkie jego grzechy — i nowy grzech świętokradzkiej Spowiedzi — wykryje Pan Bóg przed wszystkimi ludźmi i Aniołami i ukarze wiecznym wstydem i wieczną męką. *Co trzeba zrobić, aby Pan Bóg na sądzie ostatecznym nie wyjawił grzechów naszych przed ludźmi? *Dlaczego nie mamy bać się wyznać kapłanowi wszystkich grzechów naszych? (Katecheta opowie o powodach męczeńskiej śmierci św. Jana Nepomucena i obudzi jak najsilniejsze zaufanie dzieci w tajemnicę sakramentalną). *Co ma czynić ten, kto rozmyślnie zataił na Spowiedzi grzech śmiertelny? Powtórz N! *A co powinien uczynić ten, kto nie chciał zataić, ale przecież zapomniał na Spowiedzi wyznać grzech śmiertelny? Pewtórz N!

*Cóż trzeba robić w kościele przed Spowiedzią? *Które modlitwy trzeba odmówić? Powiedz „Spowiedź powszechną“! Potem przyklęka chłopiec przy konfesyonale, przeżegna się i mówi od razu: „Do spowiedzi byłem ostatnim razem w tym a tym miesiącu... Na ostatniej Spowiedzi zapomniałem wyznać ten a ten grzech... Pokutę w oznaczonym czasie odprawiłem. Pana Boga obraziłem na nowo następującymi grzechami“. *Co trzeba zrobić, gdy się klęknie przy konfesyonale?

Kto idzie pierwszy raz do Spowiedzi, ten taksamo przyklęknie przy konfesyonale, przeżegna się i mówi: „Do Spowiedzi idę pierwszy raz. Mam lat tyle a tyle... Gdym po raz pierwszy umyślnie zgrzeszył, miałem lat tyle a tyle... Potem obraziłem Pana Boga następującymi grzechami... Co trzeba zrobić, gdy się idzie pierwszy raz do Spowiedzi? Powtórz N! N!

*Cóż potem należy mówić przy Spowiedzi? W jakim porządku trzeba wyznawać grzechy na Spowiedzi? Przy których grzechach trze-

ba dodawać, ile razy je popełniliśmy? Czy wolno przy Spowiedzi składać winę na drugich? *Czy wolno przy Spowiedzi po imieniu i po nazwisku wymieniać jakie osoby? Czy wolno mówić głośno? *Co trzeba robić, gdybyśmy przypadkiem cudzy grzech ze Spowiedzi usłyszeli? Najlepiej zrobi chłopiec, jeśli nie staje zbyt blisko konfesyonału, ale czeka z boku, aż przyjdzie kolej na niego, bo wtenczas nie usłyszy niczyich grzechów. Tembardziej nie powinien spisywać swoich grzechów na kartce ani ich podkreślać w książeczce, lecz mówić z pamięci to, co sobie przy rachunku sumienia przypomniał. Od strony kościoła powinien się chłopiec zastawić książeczką do modlenia, aby nie widział nawet tego, co się w kościele dzieje. Gdy wyzna swoje grzechy, powie odrazu następującą modlitewkę (p. 119. Katecheta memoryzuje częściami a następnie w całości tę modlitewkę).

Po tej modlitwie trzeba twarzą zwrócić się do ściany, ucho zbliżyć do kratki, a z drugiej strony zastawić się książeczką. Gdy kapłan zapyta o coś, chłopiec się namyśli i odpowie szczerze tak jak było. Potem kapłan daje chłopcu nauki, w jaki sposób może się łatwo poprawić. *W czyjem imieniu daje kapłan nauki przy Spowiedzi? O czem wtenczas chłopiec powinien myśleć? Wreszcie zadaje kapłan pokutę, tj. mówi, że te a te np. modlitwy odmówisz za pokutę w tych a tych dniach. Chłopiec powinien się zastanowić, czy tę modlitwę ma w swojej książeczce do modlenia, a jeśli jej nie ma, poprosić zaraz księdza, aby mu dał inną pokutę. *O czem powinien chłopiec pamiętać wtenczas, gdy mu kapłan zadaje pokutę?* Co kapłan odpuszcza chłopcu na ostatek? *W jaki sposób kapłan daje chłopcu rozgrzeszenie? *Co powinien chłopiec wtenczas czynić? *Kiedy może chłopiec odejść od konfesyonału? *Dokąd powinien pójść chłopiec zaraz po Spowiedzi? *Jakie modlitwy powinien tam odmawiać?

Otwórzcie katechizmy na str. 73.! (Dzieci młodsze czytają i memoryzują p. 106, 107, 108, 110, 112,—starsze zaś resztę pytań).

Aplicatio. Już za kilka dni pójdziecie do Spowiedzi św.! Odmawiajcież tem pobożniej codziennie modlitewkę o dobrą Spowiedź i proście Najśw. Maryą Pannę o łaskę, aby ani jeden między wami nie dał się uwieść szatanowi, który zagłusza wstyd, gdy człowieka kusi do grzechu, a pobudza do wstydu wtenczas, gdy się człowiek może uratować, gdy mu P. Jezus chce grzechy odpuścić. Zmówmy i teraz modlitwę o dobrą Spowiedź!

Druga egzorta na niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

O szkaradności kłamstwa.

„Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy“. (Jan 16, 13).

Pan Jezus, mając odejść do nieba, przyrzekł Apostołom zesłać Ducha prawdy. Jako najmędrszy wiedział dobrze, iż tylko prawdą zwyciężą świat i że prawda tylko ludzi z więzów szatana wyswobodzi. Przeciwnikiem prawdy jest kłamstwo. Ponieważ kłamstwo wiele złego sprawia, przeto, by was ustrzedz przed tem najpospolitszym grzechem, o nim dzisiaj do was przemówię.

Jak na świecie najwięcej jest takich, którzy innych leczą lub przynajmniej im różne środki ochronne doradzają, tak z grzeszących najwięcej jest kłamców. Jedni kłamią dla żartu, drudzy dla potrzeby, by ujść kary, lub usunąć jaką nieprzyjemność. Kłamią młodzi, kłamią nawet i starzy. Król Dawid mówi w jednym z psalmów, że wszyscy ludzie na ziemi są kłamcami. Kłamstwo stało się najpospolitszym grzechem. Posługują się niem ludzie przy każdej złej sprawie. Chce kto kogo w kupnie lub sprzedaży oszukać, kłamie,—chce się prędko zbogacić, kłamie. — Leniwy kłamie, że chory, że pracować nie może, — pochlebca kłamie, by co wyłudzić od drugiego. Dumny kłamie, by innych poniżyć. Nieprzyjaciel, pragnąc podejść swego wroga, kłamie. Złoczyńca, gdy go pochwycą na złym uczynku, chcąc się od kary uwolnić, kłamie. Tak się ludzie przyzwyczaili do kłamstwa, że nieraz już małe dzieci zuchwale kłamać potrafią.

Ojcem kłamstwa i wszystkich kłamców jest szatan. Zapewnił on pierwszych rodziców, iż nie umrą, choć owoc z drzewa zakazanego zjedzą, lecz owszem staną się mądrymi i podobnymi samemu Bogu. Co za obrzydłe kłamstwo! Pierwszym kłamcą z ludzi był Kain. Chcąc zgładzić brata swego, wywiódł go podstępnie w pole i zabił. Gdy się go Pan Bóg zapytał, gdzie jest Abel, odrzekł kłamliwie: *Nie wiem.* Oprócz niego podaje nam Pismo św. dość liczne przykłady kłamców. Wspomnę o niektórych. Synowie Jakóba, przyniósłszy mu suknię Józefa, powiedzieli, iż ją znaleźli. Żona Putyfara, zamiast uznać swą winę i w milczeniu żałować za namawianie pobożnego Józefa do grzechu kłamie i wszelką winę zwala na niewinnego młodzieńca. Heród, chcąc zagładzić dzieciątko Jezus, udaje pobożnego i mówi do Mędrców kłamiąc: *Idźcie, wywiadujcie się pilno o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmcie mi, abym i ja pojechawszy, pokłonił się jemu* (Mat. 2, 8).

Oburzają nas kłamstwa faryzeuszów, którzy kłamali przeciw

Chrystusowi Panu. Judasz, usłuchawszy ich, wydał im Zbawiciela, a przyszedłszy do Niego pocałował Go i nazwał Go swym Mistrzem. Ananiasz i Safira, chcąc uchodzić za dobrodziejów a chcąc i sobie przytem dogodzić, skłamali, za co ich Bóg śmiercią ukarał. Apostoł Paweł, wiedząc, jak się Bogu kłamstwo niepodoba, upominał w swych listach pierwszych Chrześcijan, by *każdy prawdę z bliźnim swym mówił* (Efez. 4, 25).

Jeszcze przedtem przestrzegał Pan Jezus przed fałszywymi prorokami, mówiąc: *I wiele fałszywych proroków powstanie i wielu zawiodą* (Mat. 24, 11.) Co się już rzeczywiście stało i po dziś dzień się dzieje.

Badając wiek, w którym ludzie najwięcej kłamią, przekonamy się, że w wieku młodocianym. Św. Augustyn tak o sobie pisze: „Boże! czyż mogły Ci się moje młodociane lata podobać? Chciałem się przypodobać moim rodzicom i nauczycielom, a jednak nie chciałem się pozbyć kłamstwa, by się niem przy zabawach i rozmowach posługiwać. Nieraz przez kłamstwo pokonałem mych towarzyszy i cieszyłem się tem. Jeżeli mię obrazili, wyrzucałem im ich kłamstwa, a jeżeli oni mnie to uczynili, wpadałem w gniew i mówiłem, iż dobrze wiem co czynię“.

Kłamstwo jest szkaradne. Pismo św. pełne jest oburzenia przeciw kłamstwu. *Obrzydliwością są Panu wargi kłamliwe*; *lepszy złodziej, niż mąż ustawicznie kłamiący* (Syr. 2, 20.) woła Mędrzec Pański. Bóg jest prawdą. Mówi zawsze prawdę i chce, by ludzie także prawdę mówili. Dlatego woła w Piśmie św.: *Tylko prawdę a pokój miłujcie.* (Zach. 9, 19.) Djabeł jest kłamcą od początku. Kłamie zawsze, kusząc nas do złego, wmawia w nas, że to nie grzech, że zresztą nikt nas nie widzi, a wreszcie, iż tylko ten raz ów grzech popełnimy, a potem już się nigdy do niego nie wrócimy.

Ci tedy, którzy kłamią, stają się podobni djabłu i zasługują na karę, którą on już dawno cierpi. Niejeden mówi nikomu mojem kłamstwem krzywdy nie wyrządziłem; a tymczasem wyrządził sobie największą krzywdę, bo każde kłamstwo zasługuje na karę jeżeli nie w tem to w przyszłem życiu. Chrześcijanin nie powinien kłamać ani dla bojaźni, ani dla zysku, ani dla wyratowania kogo z nieszczęścia, chociażby tak wielkiego jakiem jest piekło, bo kłamstwo chociażby najmniejsze, jest grzechem obrażającym Boga, Ojca naszego najlepszego i Sędziego najsprawiedliwszego. Bóg zabrania wszelkiego kłamstwa. Chrystus Pan powiedział: *Niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest*: *Nie, nie*: *A co nadto jest od złego jest* (Mat. 5, 37.).

Św. Tomasz przyrównywuje kłamców do monety fałszywej. Czyj jest obraz na monecie, tego jest i pieniądz. Chrystus Pan powiedział do faryzeuszów, gdy mu pokazali pieniądz i powiedzieli, iż na nim jest obraz cesarza: *Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.* (Mat. 22, 21.) Podobnie na końcu świata Pan Bóg, widząc ludzi mających na sobie obraz szatana, powie: Oddajcież szatanowi, co jest szatańskiego.

Kłamca, to człowiek, w którego sercu wiele złego się mieści. Tak jak dobroć zegara poznajemy po jego chodzie i skazówkach, tak też i człowieka poznajemy po jego mowie i czynach. A czyny kłamcy są złe. Chrystus Pan w czasie swego pobytu na ziemi nawrócił różnych ludzi ze złej drogi, lecz kłamcy ani jednego.

Mając to na uwadze, ludzie pobożni z wielką troskliwością strzegli się kłamstwa. Czytamy w Biblii, iż Eleazar, starzec dziewięćdziesięcioletni, wolał raczej śmierć ponieść niż skłamać, iż je mięso wieprzowe. Św. Jan Kanty gdy poniewolnie skłamał, iż nie posiada więcej przy sobie pieniędzy, później znalazł kilka sztuk monety zaszyte w płaszczu, biegł jak najprędzej za uchodzącymi z grabieży złodziejami i przepraszał ich, iż przez zapomnienie nieprawdę im powiedział. Ta prawdomowność Świętego nawróciła owych złoczyńców.

By uniknąć kłamstwa, potrzeba strzedz się wielomowności. Król Salomon mówi: „*W wielomowności nie będzie bez grzechu*“ (Przyp. 10, 19.) Ci wszyscy, którzy za wiele mówią, nie potrafią się uchronić tego grzechu. Święci po największej części milczeli, chyba że im przyszło mówić jaką naukę ku zbudowaniu bliźnich.

Dalszym środkiem, by się ustrzedz kłamstwa, jest starać się mówić zawsze prawdę. Pewien żołnierz pomimo przysięgi, jaką składał, iż będzie wiernie i wytrwale służył, postanowił uciec od wojska, by odwiedzić swą umierającą matkę. Spuścił się przez mur, ale tak nieszczęśliwie, iż złamawszy nogę pozostał pod nim. Zapytany o przyczynę, co go skłoniło do spuszczania się przez mur, wyznał całą prawdę. Koledzy radzili mu, by skłamał i o ucieczce zamilczał, bo inaczej śmierć go czeka. „Wiem co mnie czeka, odrzekł żołnierz, ale skłamać nie mogę, bo P. Bóg zakazał kłamać“. Przyznał się przed sądem do winy i poniósł śmierć, ale jako prawy chrześcijanin, a nie jako kłamca.

I wy strzeżcie się kłamstwa. Prawdę mówcie, a prawda was wyswobodzi. Strzeżcie się, by się na duszy wąszej nie odbił obraz kłamcy szatana, ale ducha prawdy o którego serdecznie w waszych modłach proście. Amen.

Obowiązujące ustawy szkolne. (XII.)

Paragraf 7 ustawy krajowej o katechetach z 1 grudnia 1899 opiewa:

„Stałe pobory i remuneracye przyznane według powyższych przepisów, mają być pokrywane z funduszów, z których pokrywają się pobory służbowe nauczycieli świeckich (nie z funduszu religijnego D. R.), jeżeli nie istnieją osobne fundusze, fundacye lub zobowiązania osób prywatnych albo korporacyi".

§. 8. Wynagrodzenie kosztów podróży, które ma być przyznane z powodu udzielania nauki religii poza miejscem zamieszkania nauczyciela religii, ma być pokrywane przez strony, wymienione w art. 24. ustawy z dnia 2 lutego 1885, w stosunku tamże wskazanym, jeżeli te strony nie dostarczają stósownych podwód. O potrzebie tych świadczeń i o wysokości tych wynagrodzeń orzeka Rada Szkolna okręgowa".

Koszta zatem mają ponosić „*właściwe gminy*, o ile te wydatki nie są pokryte na podstawie prawomocnych zobowiązań trzecich osób, korporacyi lub funduszów, albo zapisów. Obszar dworski, w obrębie gminy położony przyczynia się do opędzenia tych wydatków" (w stosunku zwyczajnym). Rady Szkolne okręgowe mają wpływać na gminy, aby te starały się zebrać na wydatki szkolne osobne fundusze, z których się utworzy odrębny dział miejscowego funduszu szkolnego, wyłącznie na ten cel przeznaczony.

W praktyce lepiej żądać przysyłania podwód, aniżeli wynagrodzenia za nie, bo nie zawsze kwota przyznana wystarczy kapłanowi, który za furmanki zapłaci zwykle drożej niż gospodarze. Nie zgodzilibyśmy się tylko na wysyłanie podwód ze wsi kolejno „za numerami", bo w tych razach najłatwiej o nieregularność a nadto niewygodnie bywa siedzieć na wozie. Gdy zaś gmina zgodzi stałego furmana, to go z pewnością nie przepłaci, a dopilnuje, by jeździł regularnie i należycie wózek urządził.

§. 9. „Z wejściem w życie tej ustawy gasną zobowiązania publicznych czynników do pokrywania stałych poborów, remuneracyi i wynagrodzeń, niniejszą ustawą objętych, o ile te zobowiązania oparte są na dotychczasowych przepisach".

Wskutek tego ustały wspominane remuneracye z funduszu religijnego i z funduszów gminnnych.

§. 10. „Osobni nauczyciele religii, zamianowani przed wejściem w życie tej ustawy, nie mogą wskutek tej ustawy doznać obniżenia dotychczasowych swych poborów ani nabytego prawa do

emerytury: miara zaś obowiązku tych nauczycieli do udzielania nauki religii może być zmienioną w myśl §. 1.“

Nie znamy w Galicyi wypadku, w którymby „osobny“ katecheta miał się lękać *obniżenia* poborów wskutek tej ustawy. Zastrzeżenie to miało więc znaczenie czysto platoniczne.

§. 11. „Jeżeli nauki religii udziela w myśl §. 5. ust. z dnia 14 maja 1869 świecki nauczyciel ponad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo, należy mu się wynagrodzenie określone w art. 17 ust. kr. z 1 stycznia 1889 (tj. $^1/_2\%$ płacy miesięcznej za każdą godzinę nauki, jeżeli uczy z polecenia Rady Szk. okręgowej i to najmniej przez miesiąc D. R.); za udzielanie zaś nauki religii w obrębie owych 30 godzin obowiązkowych, należy mu się połowa tegoż wynagrodzenia“.

Sejm krajowy 23. marca b. r. uchwalił (odrazu w 3 czytaniu) następujące zmiany w omówionej ustawie: Paragrafy 1, 4, i 6, przestają obowiązywać w dotychczasowem brzmieniu, a mają opiewać:

§. 1. „W publicznych pospol. szkołach lud. o czterech lub więcej klasach, tudzież w szkołach wydz., ustanowieni będą osobni nauczyciele religii za stałą płacą, jeżeli liczba godzin nauki religii we wszystkich klasach, w której mają jej udzielać, wynosi razem przynajmniej 18 godzin tygodniowo, a liczba uczniów ich wyznania i obrz. przenosi 80“. (A więc bez zmiany D. R.).

„Taki nauczyciel *obowiązany jest aż do 24 godzin nauki*, jeżeli zaś dobrowolnie udziela nauki w większej liczbie godzin, należy mu się dodatkowe wynagrodzenie od każdej godziny ponad liczbę 24“.

„Exhortę liczy się za 2 godziny“.

(Obecnie nie można będzie zmusić katechety do 30 godzin tygodniowo. D. R.)

„Nauczyciel religii mianowany będzie dla jednej szkoły, a to dla szkoły ludowej najwyższej kategoryi, w miejscu istniejącej; można jednak nałożyć na niego obowiązek udzielania nauki religii także w innych publicznych szkołach ludowych w tej miejscowości aż do oznaczonej w ustępie 1 i 2 liczby godzin“. (Bez zmiany D. R.)

„*Gdzie stosunki tego wymagają, może Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem kraj. ustanowić nauczyciela religii przy szkole cztero lub więcej-klasowej, nakładając na niego obowiązek udzielania nauki religii, aż do oznaczonej ustawą liczby godzin, także w szkołach innych miejscowości należących do* **tej samej parafii** *względnie gminy wyzn.*“ (Nowe to, a zbawienne postanowienie umożliwi ustanawianie katechetów *parafialnych* i powierzanie im nauki w szkołach wiejskich. D. R.)

§. 4. „Nauczycielowi religii osobno ustanowionemu przyznawane będą pobory służące nauczycielom tej szkoły, przy której jest ustanowiony; jednak nauczycielom religii posiadającym wykształcenie uniwersyteckie i kwalifikacyę do nauczania religii w szkołach wydziałowych przyznawaną będzie *płaca w kwocie co najmniej 600 złr. rocznie*". (Dla księży odpadną wskutek tego nędzne pensye po 450. złr. D. R.). —

„Co do innych stosunków służbowych podlega nauczyciel religii, osobno ustanowiony, wszystkim przepisom ustaw, odnoszącym się do nauczycieli tej szkoły, dla której jest mianowanym, nie uwłaczając prawom, służącym zwierzchniczej władzy wyznaniowej. Przeprowadzając te przepisy co się tyczy nauczycieli religii drogą ogólnych rozporządzeń, oraz stosując je do danych przypadków, *będą władze szkolne, o ile można, zasięgać opinii władz wyznaniowych*." (Przy dobrej woli Rady Szk. krajowej nie potępi się na przyszłość kapłana bez wiedzy Konsystorza. D. R.).

§. 6. „Za każdą godzinę w tygodniu nauki, udzielanej w wyższ. klasach publ. posp. szkół ludowych, począwszy od czwartej, tudzież w szkołach wydział., należy się tym nauczycielom w §. 5. wymienionym, *wynagrodzenie 25 złr. rocznie*, jeżeli władza szkolna stwierdzi, iż nauki udzielali rzeczywiście, a właściwa władza kościelna, a względnie przełoż. izrael. gminy wyznan., poświadczy, że udzielali jej z dobrym postępem. Jednakże wynagrodzenie to należy się tylko tym nauczycielom, którzy z tytułu obowiązku duszpasterskiego w niższych trzech klasach nauki religii udzielali bezpłatnie".

„Wypłata remuneracyi nastąpi z końcem każdego półrocza szkolnego".

JE. Książę Biskup Puzyna domagał się remuneracyi za godzinę w kwocie 40 złr. rocznie, by choć w ten sposób złagodzić krzywdę, której doznaje Duchowieństwo parafialne, ucząc bezpłatnie w 3 klasach niższych. Dobrze, że Sejm nie dał 24 złr. $55^1/_2$ ct.!! Że to u nas nic bez targu, a wszystko połowicznie! Bądź co bądź należy się od XX. Katechetów gorąca wdzięczność JE. Księciu Biskupowi Puzynie za wykołatanie i tych ulepszeń. Nie wątpimy, że sankcya monarszą wnet nastąpi tak, iż najdalej od 1. stycznia 1900 mogą się XX. Katecheci szkół ludowych w miasteczkach spodziewać pensyi 600 złr. rocznie i 60 złr. na pomieszkanie. Gratulujemy z całego serca!

Jeszcze o podręcznikach do nauki religii.

Zdaje mi się, że artykuł X. Dr. *Jougana* p. n. „W obronie nowego podręcznika do Dogmatyki Ogólnej“ (Zob. Nr. 2gi i 3ci Dwutyg. Kat.) nie powinien pozostać bez odpowiedzi z mojej strony, jakkolwiek wyręczył mnie już po części czcigodny X. Katecheta gimnazyum złoczowskiego (za co mu serdeczną wyrażam wdzięczność). Artykuł ten bowiem zawiera takie zapatrywania, przeciwko którym muszę wystąpić na podstawie własnego i wielu innych doświadczenia, a które niejednego młodego katechetę mogłyby w błąd wprowadzić.

Najpierw muszę się pokrótce rozprawić z uczynionym mi przez szan. Autora (co prawda w sposób bardzo uprzejmy) zarzutem, że nie będąc katechetą „fachowym“, ośmieliłem się wypowiedzieć moje zdanie o jego podręczniku. Kiedy jest mowa o kwestych dydaktycznych, może nawet świecki pedagog wtrącać się do dyskusyi, odnoszącej się do nauki religii; kto bowiem przypatrywał się cokolwiek rozwojowi umysłów dziecięcych, potrafi nieraz z góry przewidzieć, co będzie dla uczniów pewnej klasy przystępne, jakie wymagania będą zastósowane do ich pojętności, i sił umysłowych, czy ten lub ów materyał nie będzie za wielki, albo czy pewne wiadomości są wogóle dla celów szkoły potrzebne. Prawda, że te przewidywania mogą być mylne; ale jeżeli pokaże się w rzeczywistości, że nawet lepsi uczniowie mają za wiele pracy, że nie rozumieją pewnych zdań książki, jeżeli co więcej sami katecheci uznają potrzebę opuszczania znacznej części zawartego w niej materyału, w takim razie wypadnie uznać krytykę za słuszną bez względu na to, że ona nie pochodzi od specyalisty w zawodzie katechechetycznym.

Otóż znam katechetów, którzy większą połowę osnowy liturgiki, dogmatyki i historyi X. Dr. J. uważają za niepotrzebną; znam i takich, którzy wolą się posługiwać wbrew przepisom skryptami własnego układu, aby nie obarczać młodzieży balastem, nie przyczyniającym się do jej wykształcenia. Weźmy np. historyę kanonu: czyż to są wiadomości potrzebne do zbawienią? albo czy one są przynajmniej zajmujące dla uczniów i do ich wykształcenia przydatne? — Cóż ich to może tak dalece obchodzić, że „prawdopodobnie za Ezdrasza powstał I kanon t. zw. palestyński“ a później II t. zw. „hellenistyczny“, że potem na synodzie w Laodycei r, 374, następnie na dwu synodach afrykańskich, w Hipponie 393 r. i w Kartaginie 397 r. itd. zajmowano się ustaleniem kanonu ksiąg świętych (s. 35)? Nie wiem, czy wielu ludzi dojrzałych i poświęcających się naukom uzna te wiadomości za godne spamiętania; na cóż więc podawać je dzieciom czternastoletnim zamiast strawy dla nich stósownej? Prawda, że badacze Pisma św. St. Zakonu muszą zapoznać się bliżej także z dziejami kanonu, ale w szkołach średnich możemy się obejść zupełnie bez tych szczegółów. Ale X. Dr. Jougan odpowiada mi (s. 59), że nie ma tu co mówić o „uczonym balaście“, ponieważ historya ta „zamyka się w 22 wierszach drobnego druku“; a więc szan. Autor sądzi, że łatwiej spamiętać szereg dat, kiedy skupione są w kilkunastu wierszach, niż kiedy znajdują się w dłuższym ustępie, opowiadającym obszerniej przebieg wypadków? Rzecz ma się owszem przeciwnie: kto przeczyta coś

więcej o pewnem zdarzeniu, np. o obradach i sporach, które toczyły się na jednym lub drugim soborze, zachowa prędzej w pamięci datę tego soboru niż ten, który dowiedział się tylko z krótkiej wzmianki w podręczniku, że „na synodzie w Laodycei r. 374 zajmowano się ustaleniem kanonu“, bo według znanego prawa psychologicznego pomagają wyobrażenia, skojarzone z datą i nazwą miejscowości, do spamiętania tej daty i nazwy. Podobnie ma się rzecz z następstwem *podróży św. Pawła*, które zaliczam również do „uczonego balastu“, którym jednak nie jeden katecheta trapi dziatwę klas niższych: jeżeli ktoś czytał w Dziejach Apostolskich opowiadanie o wypadkach w Efezie i o późniejszych przygodach Apostoła, spamięta sobie łatwiej, że św. Paweł był w Efezie a stamtąd udał się do Grecyi, niż ten, który nauczył się z książki tyle tylko, że Paweł z Frygii przyszedł do Efezu a stamtąd poszedł do Grecyi i że to była jego podróż druga czy trzecia. Na cóż jednak zniewalać młodzież do uczenia się tego wszystkiego? Czy to przyczyni się do jej wykształcenia religijnego? Czyż nie można być nawet dobrym teologiem a przecież nie pamiętać, któremi drogami dostał się św. Paweł do Koryntu po raz pierwszy i drugi, albo w którym roku odbył się sobór w Hipponie? A zresztą przekonywa nas doświadczenie codzienne, że kładąc nacisk na takie szczegóły pamięciowe, osiąga się ten skutek, iż uczniowie nie przyswajają sobie rzeczy najważniejszych. Mogę np. zaręczyć za prawdziwość następującego faktu: Katecheta egzaminuje z dziejów podróży św. Pawła i pokazuje się, że zna je sam doskonale, jednakowoż zapomniał powiedzieć, że Apostol był żydem z urodzenia! A wszakże to jest szczegół daleko większego znaczenia a przytem sam przez się łatwiejszy do spamiętania niż kolejne następstwo podróży apostolskich.

Jestem więc przekonany, że całkiem słuszne byłyby skargi uczniów i rodziców, gdyby za niedokładne spamiętanie ustępu, znajdującego się na str. 35 albo owych 10 wierszy na str. 38 o kodeksach Pisma św. sypały się dwójki w któremkolwiek gimnazyum, albo też (co byłoby naturalnie mniejszem już złem) uczniowie zdolni i pilni otrzymywali ledwo najniższą cenzurę postępową z powodu, że z końcem półrocza nie umieli tych szczegółów powtórzyć. Wprawdzie X. Dr. J. odróżnia je drobniejszym drukiem jako rzeczy mniej ważne, i nie poleca katechetom, żeby ich domagali się od wszystkich uczniów, ale niejeden może to przecież czynić, a zresztą sam Autor wypowiada na str. 37 zdanie, że ostatecznie cały podręcznik da się przerobić bez obarczenia uczniów w 80 godzinach, wyznaczonych nauce religii, „gdyby komuś z kolegów zawodowych wydało się rzeczą potrzebną przerobić cały bez wyjątku materyał tej książki w zakresie i formie nauki szkolnej, obowiązującej wszystkich uczniów!“ Na to odpowiadam: 1e) We wschodniej Galicyi można liczyć co najwyżej na 70 godzin rocznych; jeżeli np. religia wypada w poniedziałek i piątek dostanie się jej w roku 1899 (od stycznia do grudnia godzin 72, z której to jednak liczby trzeba jeszcze kilka odjąć, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie młodzież wolna od nauki także w pewne poniedziałki lub piątki, nie oznaczone w kalendarzu jako dni świąteczne. 2e) Chciałbym widzieć tych uczniów, którzyby bez *słusznej* skargi n..

wymagania katechety potrafili tak wyuczyć się w ciągu półrocza połowy tego podręcznika, żeby mogli nie tylko zbić wszystkie przytoczone tutaj zarzuty, ale też powtórzyć owe liczne szczegóły pamięciowe, które według mego zdania należałoby całkiem usunąć. (*D. n.*)

X. Dr. A. Pechnik.

Nowe książki.

X. Dr. J. Krukowski. Rozbiór krytyczny kazań X. Fabiana Birkowskiego Z. K. Odbitka z czasopisma „Homiletyki“, str. 16.

Zwięzła to ale nader cenna broszura. Autor nie podaje życiorysu X. Birkowskiego, nie bawi się w ogólniki, lecz podaje treść i zwięzłą ocenę świątecznych i niedzielnych kazań słynnego mowcy, przez co ułatwia bardzo praktyczne posługiwanie się niemi. Wszystkie kazania dzieli na 6 kategoryj: doskonałe (prześliczne), dobre, mierne,— niestósowne, polemiczne i emblematyczne; trzy ostatnie kategorye nie odpowiadają już naszym czasom. Zalecamy bardzo tę mrówczą pracę, która otwiera cały skarbiec klasycznych kazań mowcy - rodaka; dochód ze sprzedaży przeznaczył Autor na odnowę krużganków Dominikańskich w Krakowie.

Kazania i szkice XX. T. J. Tomu drugiego zeszyt drugi dorównuje w zupełności czterym zeszytom poprzednim. Zawiera kazanie na Boże Narodzenie (X. W. Bryndzy), na Wielkanoc i na Wniebowstąpienie Pańskie (X. W. Jackowskiego), na Wniebowzięcie N. M. P. (X. A. Proniewskiego), na uroczystości Świętych Pańskich, a mianowicie: św. Józefa (X. M. Morawskiego), św. Michała, św. Aniołów Stróżów i św. Szczepana (X. J. Adamskiego), św. Piotra i Pawła (X. A. Friedricha), nadto kilka kazań okolicznościowych.

Tomu drugiego zeszyt trzeci podaje kilka kazań nieodżałowanej pamięci ks. Jana Badeniego, nadto kazania ks. Perkowskiego (o śmierci grzesznika) ks. Kurowskiego (o odpustach), ks. Langera (na I. niedzielę Adwentu), ks. Adamskiego (o pokorze, o szkaplerzu) i różne przemówienia okolicznościowe.—Jesteśmy pewni, że kto nabył pierwsze zeszyty, postara się i o te dwa najnowsze, które najzupełniej dorównują poprzednim.

SKRZYNKA NA LISTY. **T. W. w M.** Ocena egzort konkursowych jeszcze nie nadeszła. Prosimy o cierpliwość.

J. K. w S. Myślimy już o tem. Ks. Dr. Karakulski porozumiał się w sprawie rekolekcyj dla Katechetów z OO. Kapucynami w Sędziszowie i z księżmi w Rzeszowie. Okazało się, że zaledwie 12 księży znalazłoby pomieszczenie. Szukamy tedy innego miejsca stosowniejszego.

M. M. w O. Sprawa stowarzyszenia XX Katechetów nie zamarła. Sądzimy, że dłużej nie ma racyi czekać na zebranie opinii i dlatego poruszymy ją niebawem.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie